

Ar. zezwazione 10.10.2007

FUNDACJA GENERALNA ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ul. Toruńska 10, 85-100 Toruń
tel. 056 22 18 66
e-mail: fapak@wp.pl www.zawacki.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1508 0000 0000 0000 0000



Osicka Gwona

13-300 Nowe Miasto Lub.

**Nowe Miasto Lub.
TON**

++ Krajewski Ludwik

M: 1208/2017 Pom.

IS ZAWARTOŚCI TECZKI

Krajewski Ludwik
J: N: 1208/2017 Pom
Nowe Miasto Lub. 50 W.

I/1. Relacja k. — s. —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-7

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 2

VI. Fotografie brak

11. Materiały uzupełniające relację -
- Krajowski Ludwik

1. Dmf. o życiu i działalności Ludwika
Krajowskiego, Winy Golbis(?) - Kuratorium
Oświaty i Wychowania w Łielomej Górze,
mpis

lc. 45, 1-7

*Zywność Ludwika Krajewskiego odnowa Tajnyj Organizacji
Kaukazijskiej Skrajnie Pomorskiej dwudziesto na terenie
polski na do miast i w latach 1939-41. Sprawa pro
Kardynium Opat, Kępców. w T. SKW Wielkiej Górze 119
Schron 2. 13. 1. 1941 - Nina Gabis*



LUDWIK KRAJEWSKI urodził się 9 maja 1905 roku pod zaborem pruskim w Chroślu. pow. lubawski, woj. pomorskie. Rodzice jego, Michał i Balbina z domu Grol, uprawiali średnio-rolne gospodarstwo.

Dziecięce lata spędził na wsi. Języka niemieckiego nie znał zupełnie, gdyż w domu, ani poza domem, nikt z Polaków nim się nie posługiwał. Stąd też Ludwik miał ogromne trudności w nauce szkolnej, w której językiem wykładowym był j. niemiecki.

Na szczęście, kierownikiem szkoły i jedynym nauczycielem był katolik, co w zaborze pruskim oznaczało Polak. On to dużo czasu poświęcał uczniom.

Z wielkim oporem, mozolnie dochodził Ludwik do opanowania elementarnych podstaw języka niemieckiego. Jednocześnie biegał dwa razy w tygodniu na naukę religii do kościoła parafialnego oddalonego 4 km w Radomnie, gdyż Wagner zwalniał zbyt późno z lekcji. Proboszcz, choć nosił nazwisko Battke, był żarliwym patriotą polskim. Uczył po polsku nie tylko religii, ale także miłości Ojczyzny, za co był szykanowany przez Niemców. Za wygłoszoną z ambony w 1905 roku odezwę do rodziców w czasie strajku szkolnego został skazany przez sąd pruski na jeden miesiąc więzienia. Ludwik często opowiadał o księdzu, gdyż dzięki niemu rodzice posłali go do szkół.

Ludwik Krajewski po ukończeniu trzech klas miejscowej niemieckiej szkoły wyjechał do Lubawy i w 1923 roku ukończył progimnazjum, następnie w 1925 roku Państwowe Zreformowane Gimnazjum Klasyczne w Brodnicy nad Drwęcą.

W tym samym 1925 roku został przyjęty na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Poznańskiego. Na pierwszym roku studiów uczęszczał na wykłady filologii klasycznej i romańskiej. Na drugim roku żywy język zafascynował go do tego stopnia, iż całkowicie poświęcił się filologii romańskiej.

W tym czasie powstał wydział humanistyczny, a studenci, którzy przeszli na ten wydział, uzyskali przywilej zdawania egzaminów w dowolnych terminach. W owym czasie nie było rygoru uczęszczania na wykłady. Nie było też podziału na lata studiów. Na te same wykłady mogli uczęszczać studenci wszystkich lat. System ten zmuszał do wielkiego wkładu samodzielnej pracy. Stopień opanowania materiału sprawdzano się tylko na proseminarium, seminarium i egzaminach pisemnych i ustnych.

Wobec swobody studiów każdy student mógł sobie ułożyć życie tak, jak na to pozwalały warunki materialne. Ludwik zmuszony był szukać dochodów od drugiego roku studiów.

W 1926 roku, za zezwoleniem Inspektoratu Szkolnego w Brodnicy, objął posadę domowego nauczyciela w majątku ziemskim w Gutowie. Uczył 9 miesięcy

11-letniego chłopca. Przerobił materiał programowy czwartej klasy szkoły powszechnej. Tytułem wynagrodzenia otrzymywał 100 zł miesięcznie, co pozwoliło mu zaoszczędzić pokaźną sumę na dłuższy pobyt w Poznaniu. W Gutowie w wolnym czasie przerabiał lekturę wymaganą na egzaminach z literatury francuskiej.

Mając zapewniony byt materialny w Poznaniu zabrał się solidnie do przygotowania i zdawania egzaminów. Po roku pieniądze się wyczerpały i 15 marca 1928 roku podpisał kontrakt na 3 miesiące nauki języka francuskiego w Pastwowym Gimnazjum Bolesława Krzywoustego w Nakle nad Notecią.

Natrudniejszym rokiem akademickim był 1929, w którym musiał zdawać trudne egzaminy i pracować zarobkowo na utrzymanie. 1 września 1929 roku objął posadę tymczasowego nauczyciela języka francuskiego w Państwowym Gimnazjum w Kępnie. Pracując w szkole przygotowywał się do zaległych egzaminów i napisał pracę. Egzamin magisterski zdał 26 czerwca 1930 roku, mając 25 lat życia.

W międzyczasie upłynął termin odraczania służby wojskowej. 11 lipca 1930 roku został powołany do Batalionu Podchorążych Rezerwy Piechoty w Jarocinie. Na skutek choroby serca komisja lekarska orzekła kategorię "c" – zdolny do politego ruszenia z bronią w rękę. Po 5 miesiącach, w końcu listopada, powrócił do domu. Do końca stycznia 1931 roku korzystał z urlopu. 1 lutego 1931 roku został przeniesiony na stanowisko nauczyciela do Państwowego Gimnazjum Męskiego w Ostrowie Wlkp., a 1 września 1933 roku na równorzędne stanowisko do Państwowego Gimnazjum w Wolsztynie. Był już po egzaminie państwowym i uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich.

W wolsztyńskim gimnazjum dużo czasu poświęcał lekturze metod nauczania. Stosował je w praktyce. Dyrektor szkoły Dutkowski, znał dobrze język francuski. Obserwując młodego pedagoga, zostawiał mu zupełną swobodę w eksperymentowaniu z materiałem programowym.

Jego metoda polegała na swobodnym udziale uczniów w konwersacji. Usterki i błędy językowe popełniane przez uczniów sygnalizował stuknięciem ołówka. Znak ten mobilizował do korygowania błędów. Wywoływało to wielką satysfakcję i mobilizowało do radosnej pracy. Przy odpowiedziach uczniowie nie wstawali. Po ciężkiej pracy doprowadził do sytuacji w której młodzież, która chętnie naśladowała nauczyciela, prowadziła lekcje przy dyskretnym jego nadzorze.

Po trzech latach nauki mogła wykazać się względnie swobodnym posługiwaniem się językiem. Metoda ta zyskała uznanie dyrektora i wizytatora Ferenca, który zarosł klasę III na konferencję metodyczną do Poznania. W następstwie udanej akcji pokazowej Ludwik Krajewski został służbowo przeniesiony do III Państwowego Gimnazjum i Liceum im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu. Tu uzyskawszy ustalenie w zawodzie i tytuł profesora zmienił stan cywilny. Wybranką jego była Krystyna Kaczmarkówna z Rakoniewic, którą poznał pracując w Wolsztynie.

Przy końcu sierpnia 1939 roku, gdy przygotowywał się do nowego roku szkolnego, niespodziewanie został zmobilizowany do Batalionu Wartowniczego w Poznaniu. Służbę wartowniczą na frontach pełnił tylko do 2 września. Nocą nastąpił wymarsz z Poznania w kierunku Siedlec.

W czasie marszu, z powodu niewygodnych butów, poranił stopy i znalazł się w szpitalu. Tej samej nocy wkroczyły oddziały hitlerowskie. Zaczął się okres okupacji. Dyrektorem szpitala i jedynym lekarzem był dr Czarnecki. Zgłosił się do pracy w kancelarii, a znając język niemiecki, został łącznikiem między dyrekcją szpitala a komendanturą miasta. W okolicy Sokołowa toczyły się jeszcze zacięte walki. Dniem i nocą do szpitala przywożono ciężko rannych żołnierzy polskich. Jęki operowanych i konających rozlegały się po całym szpitalu. Umarłych grzebano we wspólnych mogiłach. Prowadził ewidencję zgonów, wśród których wielu było bezimiennych.

Po 17 września, gdy wojska radzieckie zajmowały wschodnie tereny Polski i posuwały się na zachód, komendant miasta ogłosił, że wszyscy jeńcy, pochodzący z Polski zachodniej, mogą wracać do swoich domów. Chętnych zaopatrzone w przepustki. Nie znał wtedy zakłamania hitlerowców. Okazało się bowiem, że wszystkich oszukano. Przekazano ich do różnych obozów przejściowych na terenie Prus Wschodnich, następnie przetransportowano do Riesenburg-Prabut na trasie Iława-Malbork i ulokowano w opróżnionym spichrzu zbożowym, który był obozem Stalagu XX B.

Warunki zakwaterowania były straszne. Stęchła słoma, która stała się pelzającym od robactwa barłogiem, była ich legowiskiem. Brak sanitariatów i wody. Część kawy z porannego posiłku poświęcali na przemycie twarzy i oczu. Śniadania i kolacje składały się z czarnej kawy-lury i kromki chleba. Na obiady otrzymywali wodnistą zupę z pływającymi ziemniakami lub burakami.

Po kilku dniach nastąpiła podczas apelu selekcja jeńców narodowości niemieckiej, tzw. Volksdeutschów zwalniano do domu, inteligentów oddzielano, a resztę przeznaczano do przymusowych robót w majątkach. Ludwik zataił swoje wykształcenie i zawód i znalazł się w grupie robotników rolnych. Został przydzielony 3.10.1939 r. do majątku Limbsee. Pod nadzorem wachmana pracował od świtu do nocy przy wrywaniu buraków cukrowych. W listopadzie skoszarowano wszystkich w Iławie i przydzielono do "bauerów". Ludwik został umieszczony w miejscowości Montig i tam pracował jako parobek do kwietnia 1940 roku.

W czasie następnej selekcji Niemcy postanowili jeńców wojennych wywieźć w głąb III Rzeszy na przymusowe roboty, a cywilów, znajdujących się w obozie, zwolnić do domu. Tym szczęśliwcem był także Ludwik Krajewski.

W domu matki dowiedział się, że Selbschutz aresztował brata, po którym zaginęł ślad. Zamieszkał u bratowej i pracował na gospodarstwie rolnym. Zameldował się u wójta, który groził mu karą, gdyby samowolnie opuścił miejsce zamieszkania. Jako brat domniemanego przestępcy, w dodatku polski nauczyciel, był pod ścisłą kontrolą.

W międzyczasie poszukiwał żony. Udało mu się nawiązać listowny z nią kontakt. Mieszkała w Poznaniu. Namówił ją do przyjazdu i zamieszkania razem z nim u bratowej. Spełniła jego prośbę.

Po dwóch tygodniach, choć nie zdradzała swego pobytu u męża, wykrył ją Traunacned i zagroził obozem koncentracyjnym całej rodzinie, jeśli w ciągu trzech dni nie powróci do Poznania. Od tej chwili rozpoczęła się jej tułaczka po krew-

nych, znajomych, życzliwych ludziach. Był to okres stałego napięcia nerwowego, tym bardziej, że hitlerowcy rozpoczęli akcję wysiedleńczą. Nie spotykając też często Ludwika Krajewskiego przy pracy w gospodarstwie, Trauhaender zgłosił go do Arbeitsamtu – Urzędu Zatrudnienia – jako zbędną siłę. Dzięki poparciu kolegi z lat uniwersyteckich doktora Piotrowskiego udało mu się załatwić pracę w Urzędzie Wodno-Melioracyjnym w Nowym Mieście Lubawskim. 12 kwietnia 1941 roku rozpoczął pracę w charakterze pomocnika biurowego. Poczynił też starania o usankcjonowanie żony. Szybko uzyskał zameldowanie oraz karty żywnościowe i odzieżowe.

Przychylność Niemców zdobył prezentami w naturze. Wraz z żoną zamieszkał na peryferiach miasta u pana Kogi. Skończyła się tułaczka i strach nie tylko o siebie, ale i o tych, którzy ich ukrywali i udzielali im pomocy. Spokój ten był jednak chwilowy. Nasiliła się przecież akcja nadawania obywatelstwa niemieckiego tubylczej ludności polskiej mieszkającej na terenach włączonych do III Rzeszy. Starał się uniknąć przyjęcia niemieckiego obywatelstwa. Wtedy to jego szef spowodował przeniesienie go do Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Toruniu. Miał tam uniwersyteckich kolegów. Jednym z nich był mgr L. Dziarnowski, który pomógł mu zdobyć pokój. W zamian za życzliwość uczył potajemnie dwoje jego dzieci języka polskiego, historii i geografii. Uważał za swój święty obowiązek każdą wolną chwilę poświęcić polskim dzieciom, by przekazać im jak najwięcej prawdy o Ojczyźnie.

W lipcu 1944 roku, będąc na dworcu miejskim, spotkał dawnego dobrego znajomego, nauczyciela Feliksa Kotowicza. Od niego dowiedział się o działającej w podziemiu Tajnej Organizacji Nauczycielskiej – TON – i o różnych formach podziemnego nauczania. Kotowicz był działaczem TON na terenach Okręgu Pomorskiego i namówił Krajewskiego do współpracy. Przydzielił mu teren Nowego Miasta i okolic.

Z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego skończyły się prace melioracyjne. Wszystkich pracowników urzędu skierowano do kopania przeciwzołgowych rowów i budowy fortyfikacji. Poprosił kierownika administracyjnego o skierowanie go do podobnych prac w obrębie Nowego Miasta, na co bezpośredni szef, wątpliwy hitlerowiec, wyraził zgodę. W sierpniu 1944 roku powrócił na dawny teren, gdzie został skierowany do kopania rowów. Praca była ciężka. Polacy pokonywali ją z wielkim wysiłkiem. Cieszyli się obserwując zdenerwowanie niemieckich nadzorców. W gronie pracujących byli liczni inteligeni i koledzy nauczyciele.

W myśl wskazań Kotowicza zapoznał zaufanych z pracą konspiracyjną prowadzoną wśród młodzieży, pozbawionej nauki języka ojczystego i narażonej na germanizację i wynarodowienie. Wciągnął wielu do pracy. Nawiązał kontakt z miejscowymi nauczycielami i zorganizował tajne nauczanie nie tylko na terenie Nowego Miasta ale i powiatu. Powstała sieć szkolnictwa powszechnego i średniego, którego był koordynatorem i opiekunem. Namówił do pracy w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej przedwojennego kierownika szkoły w Złotowie pana Ulanowskiego. Uzgodził z nim, iż zajmie się on organizacją tajnego nauczania w Lubawie i okolicy.

Polacy przewidywali rychłą klęskę Hitlera. Coraz śmiej mówili publicznie po polsku i ta atmosfera nadziei sprzyjała rozwijaniu się tajnego zorganizowanego na tym terenie nauczania, które zakończyło się 21 stycznia 1945 roku, w chwili wyzwolenia Nowego Miasta przez Armię Czerwoną.

Nazajutrz – 26 stycznia 1945 roku zgłosił się do Komitetu Obywatelskiego i objął stanowisko kierownika Referatu Szkolnego w Nowym Mieście. Zaczął organizować szkolnictwo powszechne w mieście i powiecie. Przy organizacji i uruchamianiu szkół gromadnie brali udział nauczyciele, młodzież i rodzice. Roboty było wiele. Budynki zdewastowane, brak sprzętu, podręczników. Pod koniec lutego przyjechał pełnomocnik Rządu d/s Szkolnictwa por. Sochaczewski, przedwojenny kierownik szkoły powszechnej, który objął stanowisko Inspektora Szkolnego, a Krajewskiemu zlecił funkcję dyrektora miejscowego gimnazjum.

Nominację na dyrektora otrzymał Ludwik Krajewski 5 kwietnia 1945 roku z rąk Kuratora Okręgu Szkolnego w Toruniu dr Skopowskiego.

1 września 1947 roku przeniesiony na własną prośbę do Państwowej Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego w Wolsztynie, a 1 kwietnia 1951 roku również na własną prośbę do Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Turku, gdzie pracował tylko do końca roku szkolnego. 1 września 1951 roku został przeniesiony służbowo do Technikum Handlowego w Zielonej Górze. Praca na terenie Zielonej Góry, jak pisze we wspomnieniach, dała mu możliwość rozwijania inicjatywy na różnych odcinkach działalności i wyzycia się w stosowaniu eksperymentów wychowawczych, jak też metodycznych w dziedzinie nauczania języków obcych zachodnioeuropejskich. Zrozumiał, że ogólnemu rozwojowi techniki musi towarzyszyć unowocześnianie metod związanych z postępem pedagogicznym. Początkowo w tej szkole uczył języka angielskiego i geografii gospodarczej. Opiekował się też biblioteką.

Po przeniesieniu szkoły do nowo wybudowanego budynku przy ul. Długiej powiększyła się liczba uczniów i grona nauczycielskiego. W szybkim tempie szkoła się rozrastała, a warunki pracy w nowym gmachu stawały się coraz lepsze i przyjemniejsze.

W 1956 roku powstał Wydział Zaoczny i Zasadnicza Szkoła Handlowa. Powstało też Policealne Studium Turystyczno-Hotelarskie, w którym uczył języka niemieckiego. Przyszli nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami i tytułami magisterskimi. Znaleźli się specjaliści z poszczególnych przedmiotów. Teraz uczył wyłącznie języków zachodnioeuropejskich i miał możliwość stosowania eksperymentów wychowawczych (jak też metodycznych) w dziedzinie nauczania języków obcych. Zorganizował pracownię języka niemieckiego, która przekształciła się w językowe laboratorium. Wprawdzie nie było w nim kabin, ale wyciszony sufit i ściany oraz słuchawki. Nie bez znaczenia było to że sala nadawała się do tradycyjnych zajęć. Obok niej było bogate zaplecze z nowoczesnymi pomocami naukowymi, jak: magnetofony, taśmy, przezroczka, fachowa biblioteczka, różne podręczniki i albumy. Nic dziwnego, że w pracy osiągał dobre i bardzo dobre wyniki.

Za całokształt pracy pedagogicznej w roku szkolnym 1968/69 przyznano mu Okręgową Nagrodą Pedagogiczną III stopnia, a 20 grudnia 1969 roku "W uznaniu

za dotychczasowy wysiłek w urzędowaniu i wykorzystaniu pracowni przedmiotowej” Wojewódzki Sąd Konkursowy przyznał mu I miejsce. Również w tym samym roku, w uznaniu zasług i ofiarnej pracy w dziele rozwoju, umacniania ekonomicznego, politycznego i kulturalnego miasta, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze przyznało mu honorowy tytuł „Zasłużony Obywatel Zielonej Góry”.

Ludwik Krajewski to zasłużony, długoletni nauczyciel języków zachodnioeuropejskich szkolnictwa średniego. Pracował w zawodzie 45 lat. Pracując w oświacie, pełnił różne funkcje. Był kierownikiem Referatu Szkolnego, dyrektorem, nauczycielem.

W okresie okupacji hitlerowskiej należał do Tajnej Organizacji Nauczycielskiej Okręgu Pomorskiego. Działal na terenie powiatu Nowe Miasto. Brał udział w wojnie obronnej 1939 roku. Był jeńcem Stalagu XX B w Prusach Wschodnich. Niewolniczo pracował u niemieckich bauerów i przy umacnianiu fortyfikacji obronnych.

Pracując zawodowo ofiarnie włączał się do prac społecznych w szkole i środowisku. Od 1945 roku należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1952–1955 wchodził w skład Zarządu Oświaty Zakładowej – ZOZ. W latach 1956–1966 był organizatorem i opiekunem Samorządu Szkolnego. Zakładał klasowe Szkolne Kasy Oszczędności. Organizował zbiórki makulatury i surowców wtórnych. Propagował obozy wędrownie i dłuższe wycieczki szkolne, w czasie których młodzież poznawała nie tylko piękno ojczystego kraju, ale i jego architekturę, zabytki kultury i miejsca historyczne. Organizował i propagował Ochotnicze Hufce Pracy i coroczne wymienne obozy językowe na terenie Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Był inicjatorem spotkań młodzieży i nauczycieli ze Szkołą Średnią im. K. Liebknechta we Frankfurcie n/Odrą. Dwukrotnie był organizatorem wizyt 60 osobowych grup w czasie roku szkolnego. W 1967 roku był kierownikiem Sekcji Nauczycieli Języków Obcych Zespołu Szkół Ekonomicznych.

31 stycznia 1970 roku w wieku 65 lat przeszedł na emeryturę.

Przez 4 lata pracował jeszcze w niepełnym wymiarze godzin w Policealnym Studium Zawodowym, ucząc języków obcych. 2 lata był konsultantem metodyczno-pedagogicznym na kursach języków obcych w MPiK i uczył zarazem dorosłych języka francuskiego.

Za całokształt pracy dydaktycznej i społecznej został uhonorowany licznymi, wysokimi odznaczeniami. W 1965 Złotym Krzyżem Zasługi, w 1972 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W uznaniu zasług i osiągnięć w dziedzinie kształcenia i wychowania młodego pokolenia został wpisany w 1975 roku przez Urząd Wojewódzki – Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze do Księgi Pamiątkowej „Zasłużeni dla Oświaty i Wychowania”.

W 1980 roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania nadało mu „Medal Komisji Edukacji Narodowej”, a w 1985 roku Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego wyróżnił Odznaką ZNP za Tajne Nauczanie.

Uchwałą Rady Państwa z dnia 25 września 1985 roku został wyróżniony za szczególnie wybitne osiągnięcia w wieloletniej pracy pedagogicznej tytułem honorowym "Zasłużony Nauczyciel Polski Rzeczypospolitej Ludowej".

W 1987 roku otrzymał Złotą Odznakę ZNP i pośmiertnie Medal "Rodła".
Zmarł 23 grudnia 1989 roku.



T: Mi 1208/2017 Pom.

Nowe Miasto
Lub.

Hrajewski Ludwik

1/4. Karty informacyjne
k. 2

c

Norme duxasto

Krajowski ludwik

Wznowienie tajnego nauczania w Nowym duxście
dubawskim

zob.: Karminski H.S., Czy w Toruniu było tajne
nauczanie? - Nowości 1993 nr 174 z 9.09 s. 11,
1994 nr 51 z 14.03

KP-III/194

L+ Strajewski Ludwik tajne nazwisko Nowe H. dub
STON 2

zob. T: H: 1207/2015 Pom. Zakmewski
Leopold - Brodnica (imp)
- praca biograficzna 1945

W. IX 103

Wojewski Sudwik

